

Monika

LIGA



nagrody
BEST AUDIO
empik go

SERIA
ŻYWIÓŁY

Gracy śnieg

Gorący śnieg

[Kup książkę](#)

Monika **LIGA**

**SERIA
ŻYWIÓŁY**

Gracy
śnieg

[Kup książkę](#)

Copyright © Monika Liga

Wydanie II, Katowice 2023

ISBN 978-83-66680-66-1

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Redakcja
Anna Ignatowska

Redakcja i korekta
Detektyw Słowny Roma Wośkowiak

Skład i łamanie
Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła, www.wielogloska.pl
wielogłoska 

Na okładce zastosowano grafiki
Depositphotos, svstudioart | Freepik, rawpixel.com | Freepik

Książki i e-booki kupisz na stronie
www.monikaliga.pl
kontakt@monikaliga.pl

[Kup książkę](#)

OPINIE

Ta książka to było idealne oderwanie się od rzeczywistości! Było zabawnie i było pikantnie – czyli tak jak uwielbiam! Do tego góry i zima – wszystko idealnie pasuje na lekką świąteczną lekturę :) I dla mnie taka właśnie była.

Całą historię poznajemy z paru perspektyw – oczywiście oprócz Zośki i Wojtka (pracodawcy), mamy też osobny wątek Krystyny i Joli, który wprowadza lekki zamęt do całej historii. Mała intryga stworzona przez autorkę dodatkowo dodaje całej przygodzie więcej smaku! Nie żeby było go tu mało, bo seksem to ta książka aż kipi. Mogę powiedzieć, że styl autorki jest naprawdę fajny i dojrzały, a poczucie humoru to chyba mamy podobne, bo momentami łapałam się na tym, że sama w niektórych momentach powiedziałabym to samo, co bohaterowie w książce :) Sprośne żarty są świetnie wyważone, więc nie czuję się ani zbyt niego niedosytu, ani przesytu nimi. Oczywiście już czekam na kolejną część – *Zimny ogień*, bo jestem bardzo ciekawa, jak potoczą się losy Jolki – bo to „czarny charakter” *Gorącego śniegu*.

justus_reads

Gorący śnieg to historia jakich mało. Autorka ma taką lekkość pisania, a przede wszystkim umie przemycić odrobinę humoru. Nie oszukujmy się – my, czytelnicy lubimy sięgać po książki, które go mają, z bardzo prostej przyczyny, lubimy się śmiać. Jestem też przekonana, że taką pozycję zapamiętacie na długo. *Gorący śnieg* to rewelacyjna komedia z dużą ilością gorących scen, a to wszystko w klimacie świąt w ośnieżonych polskich górach. Ubawiłam się, było mi gorąco, a momentami atmosfera oziębiała się do temperatury śniegu.

me.and.my.alter.ego

Śnieg. Góry. Tatry. Ale ja to uwielbiam! Uwielbiam książki, w których akcja rozgrywa się w górach. To pierwsza moja książka tej autorki i wiedziałam, że to będzie coś! I było! Ogień przelany na papier. Fabuła świetna, dopracowana. Bohaterowie tacy normalni. Chociaż w jednej książce są oni starsi, a to rzadkość. Większości książek są to bohaterowie do 30. roku życia. Tutaj mamy Zosię – 38 lat i Wojtkę – 40 lat. Ale oni są cudowni! I to było świetne połączenie. Mamy wiele scen erotycznych, napisane bardzo namiętnie, ale grzecznie. Tam ciągle się coś dzieje – jeśli nie w hotelu, to w ich pokojach hotelowych.

uwielbiam_czytac

To idealna lektura, by spędzić przyjemny wieczór. Zima, góry, do tego jest pikantnie i zabawnie. Przystojny właściciel i pewna siebie menadżer. A do tego mała intryga :) Historię poznajemy z kilku perspektyw – Zośki, Wojtka, czyli głównych bohaterów, a także Krystyny i Joli. W książce znajdziemy też sceny seksu i tu aż nim kipi. Ale wszystko ze smakiem. Jest hot! Zresztą, już sama okładka mówi sama za siebie, że jest to książka 18+. Czyta się lekko i przyjemnie. Wprost nie można się oderwać od tej książki. Jak już zaczniesz, to czytasz do ostatniej strony. Bardzo polecam.

zaczytana_martuska

Ta książka jest genialna, przepelniona humorem, gorącymi pikantnymi scenami. Do tego góry – czego chcieć więcej? Czyta się ją błyskawicznie. Podoba mi się lekki styl autorki. Wszystkie emocje odczuwa się wspólnie z bohaterami. Książka jest dopracowana pod każdym względem. Gorąco ją Wam polecam! To na pewno idealna lektura na długie zimowe wieczory. Gwarantuję Wam, że będzie baaaaardzo gorąco :)

Już nie mogę się doczekać kolejnego tomu :)

Gorący Śnieg dał mi wszystko to, na co w głębi duszy liczyłam. Kurde. W sumie nawet więcej, ponieważ okazał się dobrym przykładem na to, że postanowienia – nawet te najlepsze – są niczym, gdy w grę wchodzi tu i teraz :)

Natomiast bicie się z myślami to bezsensowna walka, która do niczego nie prowadzi. No... może jedynie do tego, że druga strona pragnie dokładnie tego samego ;)

czytelnia_magdaleny

Autorka daje nam realną historię i dojrzałych bohaterów, którzy doskonale wiedzą, czego chcą od życia. I to w moim odczuciu ogromny plus, że nie jest to kolejna „bajka” o dorastającej młodzieży.

38-letnia Zosia to inteligentna kobieta, która zna się na swojej pracy. Niestety, jak każda praca, tak i ta ma swoje plusy i minusy. Przez to Zośka ma też ochotę czasami od niej odpocząć... oderwać się i odizolować. Wyjeżdża się w tym celu w ukochane góry, gdzie „natyka się” na kusząco przystojnego mężczyznę, który wyzwala w niej zachowania, o które by się nawet nie posądzała.

Ta jednorazowa sytuacja a dla obojga staje się tematem do ciągłych rozmyślań. Sytuacja się zmienia, gdy Zosia przyjmuje nową posadę i podczas rozmowy w nowym szefie rozpoznaje mężczyznę z sauny. Wtedy to sfera rozmyślań zaczyna zmieniać się w realne doznania...

aneriskowo

*Mam zaszczyt zaprosić Cię do zanurzenia się
w nagrodzonej przez Empik namiętnej historii, która
doczekała się kontynuacji. Ku chwale miłości!*

Rozdział 1

Zośka

W sumie to dlaczego nie? Facet przystojny jak jasny gwint. Ewidentnie mu się podobam, chyba że udaje wzwód. Pewnie w życiu go już nie spotkam, tym bardziej że jutro wracam do domu. Same plusy. Idę na całość!

Nie uśmiechałam się, bo zdenerwowanie i radosne podekscytowanie zablokowały te mięśnie twarzy. W tym momencie liczyło się bolesne pulsowanie w podbrzuszu i widok mężczyzny, który mnie pragnie i czeka na mój ruch. Przysunęłam się do niego, uważając, by pośladek nie dotknął rozgrzanej deski. Byliśmy w niewielkiej saunie, oświetlenie ledwo rozjaśniało mrok. W każdej chwili ktoś mógł wejść, ale było mi to w tym momencie obojętne. Jeśli tak się stanie, to każę temu komuś wypierdalać. Chciałam tego mężczyzny. Raz, porządnie, dogłębnie.

Nic nie mówił, patrzył. Roztapiałam się pod jego świdrującym spojrzeniem. Z bliska mogłam podziwiać detale urody. Pełne usta, kilkudniowy zarost na brodzie i pod nosem, ciemne jak noc oczy. Nie widziałam tęczy, więc nie mogłam stwierdzić, czy źrenice ma rozszerzone. Moje musiały być ogromne. Nie wierzyłam w to, co robię. Pierwszy raz rozsądek przegrał z pragnieniem.

Uniosłam się, przerzuciłam udo nad jego nogami i usiadłam, przyciskając podbrzusze do sterczącego penisa. Ruch w górę, dłoń między naszymi ciałami i kolejny ruch w dół. Jęknęłam, czując powolne wypełnianie mnie od środka. Mężczyzna warknął, docisnął mnie do siebie, unieruchomił. Przyłgnęłam do niego. Włoski gęsto pokrywające jego klatkę piersiową łaskotały w sutki. Nie chciałam, by mnie utrzymywał w bezruchu. Potrzebowałam czuć go w sobie, pragnęłam tego. Poruszyłam biodrami i niekontrolowany jęk wyrwał mi się z gardła. To było jak ruszenie lawiny. Wpadłam w galop, myśli odpłynęły, został mokry, gorący, zdyszany szaf.

Wcześniej

Miałam dosyć tej pracy. Może nie pracy jako pracy, ale przełożonych.

Ukończyłam studia na kierunku turystyka i hotelarstwo. Nauczyłam się kilku języków, przychodziło mi to z łatwością. Wysoka średnia ocen i magisterka obroniona na piątkę otworzyły mi drzwi do poważnych agencji turystycznych, więc mogłam spełniać marzenia. Przez pierwsze trzy lata poznawałam świat, pełniąc funkcję rezydenta wycieczek w kilkunastu krajach. W wieku dwudziestu paru lat taka praca jest niczym złapanie Pana Boga za nogi. Spędzasz miesiąc w egzotycznym kraju, masz wikt i opierunek, rozwiązujesz błahe zazwyczaj problemy turystów i jeszcze ci za to płacą. Pewnie, że zdarzały się i te mniej przyjemne momenty, ale nie było ich aż tak wiele, bym nie cieszyła się z wykonywanego zajęcia. Byłam szczęściarą.

W pewnym momencie przyszła do mnie potrzeba stabilizacji, uwicia gniazda, posiadania czegoś własnego. Jako człowiek wychowany w rodzinie wielodzietnej, uczony oszczędzania od najmłodszych lat, miałam oszczędności i stać mnie było na zakup mieszkania. Trochę wkładu własnego, reszta kredytu i miałam swoje dwupokojowe lokum z balkonem, widokiem na park i miejscem parkingowym w podziemnym garażu.

Zaproponowano mi dobrze płatne zajęcie, czyli funkcję zastępcy menadżera hotelu. Miałam szczęście, główny menadżer również był kobietą. Zajętą kobietą. Powiedziała wprost, że chce na mnie przerzucić jak najwięcej obowiązków, by założyć rodzinę, bo wreszcie ma z kim. Mnie taki układ odpowiadał i cieszyłam się, że przełożony nie jest mężczyzną. Układ był zdrowy, nauki i pracy multum, było mi dobrze.

Okazało się, że jestem bardzo zdolnym człowiekiem, i zostało to dostrzeżone. Po dwóch latach, na które podpisano ze mną kontrakt, zgłosiło się do mnie kilkanaście hoteli. Mogłam przebierać w ofertach pracy i wybrałam, moim zdaniem, najkorzystniejszą.

Miałam trzydzieści sześć lat. Nie miałam męża ani dzieci. Małżeństwo groziło mi raz, ale w porę się otrząsnęłam. Chciałam podpisać intercyzę przedmażeńską, przyszły mąż nie chciał. Taka była sugestia moich rodziców, więc ich posłuchałam. Od lat prowadzili kancelarię prawną, znali wiele przypadków z życia wziętych. Mój przyszły mąż obraził się na mnie, że żądam czegoś podobnego, a w efekcie ochłódł i wycofał się z propozycji. To chyba nie była „taka miłość”.

Wtedy bolało mnie serce, czułam się wrakiem, nie kobietą. Kosztowna terapia u porządnej psycholożki pomogła i po trzymiesięcznym urlopie wróciłam do świata hotelarstwa. Niestety, niezbyt szczęśliwie. Musiał mi się popsuć wewnętrzny radar ludzkiego skurwysyństwa, bo zgodziłam się podpisać pięcioletni kontrakt i źle wybrałam.

Spory, nowoczesny hotel, którego właścicielami było małżeństwo. Mieli kasy jak lodu i brakowało im zajęć. Mężczyzna kurwił się na potęgę, próbował zaliczyć i mnie. Jego żona skupiła się na mnie, jakbym była przyczyną wszystkich problemów w jej związku. Z miesiąca na miesiąc stawiała się coraz bardziej opryskliwa, upierdliwa i utrudniała mi życie, jak tylko potrafiła. Chciałam rozwiązać kontrakt, ale mąż kurwiarz temu przeciwdziałał. Gdybym zgodziła się na wypad z nim na weekend, wtedy by mnie odprawił i jeszcze zapłacił półroczną pensję. Nie dałam dupy, więc byłam na ich smyczy. Nie udźwignęłabym kary, którą przewidywała umowa – w przypadku zerwania kontraktu przeze mnie. Odliczałam miesiące, które pozostały mi do jego końca. Gdy od upragnionej daty dzieliło mnie już niespełna pół roku, pozwoliłam sobie na krótki wyjazd.

Był początek lata. Od zawsze kochałam góry. Nieważne, czy pokrywał je śnieg, mieniły się kolorami jesieni, czy rozkwitały zielenią wiosny bądź lata. Kochałam je zawsze, miłością namiętną i to w górach miałam zamiar osiedlić się na starość. Jeszcze nie teraz, kiedyś, na pewno w niewielkiej miejscowości.

Oferta nowo powstałego hotelu wpadła mi w ręce sama. Niewielki, na uboczu, ale w miarę blisko miałam

termy, a na tym mi zależało. Nie zastanawiałam się długo. Pokój ze śniadaniem i widokiem na góry kosztował sporo, ale uważałam, że należy mi się wypoczynek w luksusie.

Nie miałam pojęcia, że ten dzień skończy się tak niesamowicie. Rano, przed śniadaniem, odwiedziłam siłownię i skorzystałam z bieżni, na której nabiłam kilka kilometrów. Prysznic, lekki posiłek i byłam gotowa do wspinaczki szlakiem górskim.

Czułam się wspaniale, mogąc ze sobą walczyć. Czułam każdy nadprogramowy kilogram, który mimo dobrej kondycji fizycznej, ciężko wносиło się na sobie na Kasprowy Wierch. W drodze złapała mnie ulewa i gradobicie. Przemakałam do suchej nitki, kucając pod krzewem, który nie przynosił specjalnej ochrony, może co najwyżej dla psychiki. Patrzyłam na ludzi, którzy zawracali i schodzili z powrotem w dół, bojąc się warunków klimatycznych. Pół godziny później byłam sucha i spocona, bo znów świeciło słońce. Na górze kupiłam herbatę i w tym momencie byłam absolutnie pewna, że był to najwspanialszy napój pod słońcem.

- Cześć, dziewczyno. - Opalony i upalony mężczyzna zaczął mnie, gdy schodziłam już na dół. - Co taka piękna kobieta robi samotnie na szlaku?

- Szukam kopalni pomarańczy - odparłam rozbawiona, ale on nie wyglądał na obrażonego odpowiedzią.

- Zapalisz?

Wyciągnął w moim kierunku skręta, od początku nie krył się z tym, co robi. W pierwszym odruchu chciałam odmówić. Już nawet otworzyłam usta, by podziękować, ale zmieniłam zdanie. Czułam się wspaniale po tej

górskiej wyprawie. Odrobina dodatkowego luzu wydała się kusząca, a i dawno nie paliłam trawki, więc przysiadłam się do niego i przyjęłam skręta.

- To co tu porabiasz? - Żrenice miał rozszerzone, uśmiechał się z sympatią, szczerze.

- Krótki urlop przed powrotem do pracy, która przypomina dom wariatów - odparłam zgodnie z prawdą. - A ty?

- A ja sobie lubię zajarać zielsko na szlaku górskim, czasem uda się spotkać urocze towarzystwo, jak dziś. - Wziął ode mnie bibułkę z żarzącym się tytoniem, zaciągnął się, wstrzymał powietrze i dym w płucach. - Później powrót do fabryki małąp, czyli codzienności. Pal.

- Dzięki.

I tak sobie paliliśmy. Minęło nas w międzyczasie kilkanaście osób, kilka rozpoznało charakterystyczny zapach marihuany, w efekcie oglądało się za nami z zaciekawieniem.

- Może wyskoczymy gdzieś na piwo? - zaproponował, a ja wiedziałam, że musi dojść do takiej propozycji.

- Może innym razem.

Nie miałam wyrzutów sumienia, że odmawiam. Endorfin i używek miałam na dzisiaj dosyć.

- To może sam seks? - Rozbawił mnie prostolinijnością. - Jestem dobry w te klocki, a po trawie mogę cię rznąć przez całą noc. Wyglądasz na kobietę, która lubi seks.

- Dziękuję ci bardzo. - Wstałam, pochyliłam się i dałam mu buziaka w policzek. - Trawka była pyszna, propozycja mi schlebia, ale muszę podziękować i zmykać. Może kiedyś, a teraz pa.

Mrugnęłam do niego, pomachałam ręką, a chwilę później szybkim krokiem schodziłam w dół.

Dobra, musiałam przyznać przed sobą, że mocne było to cholerstwo, dało mi w głowę. Prawie unosiłam się nad ziemią i czułam się naładowana.

W hotelu nawet się nie przebierałam. Do plecaka wrzuciłam czyste ubrania, strój kąpielowy, kosmetyki i pobiegłam do basenów termalnych odprężyć mięśnie biczami wodnymi.

Zaczęłam od basenu, w którym na komendę głośnego brzęczyka należało się przesuwać zgodnie ze wskazówkami zegara. Trochę mechanicznie to wyglądało, ale dzięki temu silne strumienie wody stopniowo się podwyższały, rozluźniając kolejne partie ciała. Może poza jednym, który masował mnie między nogami.

Może przez to, co zrobiła ze mną trawa, a może przez długą abstynencję seksualną, ale podziało to tak, że przy kolejnym biczu stanęłam na palcach, by woda uderzała we wrażliwe, pobudzone miejsce i trzymając się brzegu basenu, zafundowałam sobie samotny, cichy orgazm.

Zaliczyłam ten dzień do wyjątkowo udanych. Kupię sobie jeszcze butelkę wina i z kieliszkiem w ręku rozsiądę się na balkonie, z którego będę podziwiała nadciągającą noc w Tatrach.

Nie miałam pojęcia, że czeka mnie jeszcze jedna przygoda, a właściwie gwóźdź programu. Zachciało mi się odwiedzić saunę.

Rozdział 2

Zośka

„Strefa nagości” – tak brzmiał napis na drzwiach wejściowych do saun. Nie lubiłam tego, ale po pobycie w basenie zrobiło mi się zwyczajnie zimno. Weszłam do części recepcyjnej, pobrałam ręcznik i skierowałam się do przebieralni. Owinięta białą frotką zaglądałam kolejno do pomieszczeń i wycofywałam się, widząc choćby jedną osobę. Nie miałam ochoty na rozmowę, chciałam się wygodnie rozłożyć. Nie było tłumów, więc nie musiałam długo szukać. Najmniejszy z pokoi był pusty. Ucieszona położyłam się na plecach na najniższej ławie i nasiąkałam gorącem.

– Dzień dobry. – Niski, seksowny głos zmusił mnie do otwarcia oczu.

– Dzień dobry – odpowiedziałam, podnosząc się do siadu i robiąc miejsce dla nowo przybyłego.

Nie patrzyłam w stronę mężczyzny, bo na tym między innymi polegało korzystanie z sauny z przymusem nagości. Nie powinno być wstydu, ale będąc w moim wieku, potrzeba odrobiny odwagi, by się przełamać i powstrzymać odruch zasłonięcia ciała. Opuściłam głowę, pozwalając, by włosy zasłoniły mi twarz. Już trochę przeschły, więc zasłoniły również piersi, a także brzusek.

No dobra, nie byłam supermodelką, lubiłam dobrze zjeść i napić się wina. Mimo że uprawiałam sporty wszelakie, to odnosiłam wrażenie, że czerpię kalorie z powietrza i mogłabym co tydzień brać udział w maratonie, a i tak bym nie schudła. Kiedyś się tym przejmowałam, w końcu przestałam. Byłam jędrna, cycata i miałam kawał tyłka, ale to mój kawał tyłka i zwyczajnie go lubiłam.

Facet wstał, podszedł do pieca w rogu pomieszczenia, nabrał chochlę wody i zawisł z nią nad rozgrzаныmi kamieniami.

- Mogę? - zapytał i czekał na odpowiedź.

Nie od razu odpowiedziałam, bo specyfik wciągnięty przeze mnie w płuca w towarzystwie nieznajomego na szlaku górskim wciąż bawił się neuronami w moim mózgu, zakrzywiając i wypaczając rzeczywistość. Podniosłam wzrok, musiałam jakoś zareagować.

- Jasne.

Tyle udało mi się powiedzieć. Po tym słowie spojrzeniem dotarłam do jego twarzy i pięknie wykrojonych ust, okolonych kilkudniowym zarostem. Zapatrzyłam się w nie, a mężczyzna stał w bezruchu. Popatrzyłam mu w oczy i chyba jęknęłam z zachwytu. Miał długie rzęsy i całkowicie czarne oczy. Przynajmniej tak to wyglądało w panującym w pomieszczeniu półmroku. Zerknęłam niżej, na klatkę piersiową, idealnie kształtną i pokrytą włoskami. Dokładnie tak, jak lubię. Odruchem była jazda oczu wzdłuż zwężającego się, biegnącego w dół brzucha owłosienia i...

Dobrze! Tutaj było wyjątkowo dobrze jak jasna cholera!!!

Najpierw rozdziawiłam usta, po chwili przełknęłam głośno ślinę i trwałam tak wpatrzona w najdoskonalszy i najpiękniejszy instrument, jaki widziałam w życiu. Kilka ich widziałam, ale ten miałam blisko siebie, idealny kształtem i ewidentnie pobudzony. Może nie bardzo, ale jednak gruby. Chyba że facet tak po prostu miał i przed seksem tylko mu się usztywniał, a na co dzień ta konkretna parowa była upchana w spodniach.

Zamknęłam usta i zmusiłam się do odwrócenia wzroku, choć było to trudne. Bolesnie trudne! Zrobiło mi się gorąco, miałam ochotę wyjść, a równocześnie chciałam być tu z tym człowiekiem. Wylał wodę na kamienie, para nas otoczyła, zaszczypała w oczy i ukłuła skórę setkami igiełek. Odruchowo się wyprostowałam, obnażając piersi. Mimo gorąca miałam twarde sutki, a wszystko na widok kawałka fiuta!

Ja, doświadczona życiowo, zaprawiona w potyczkach damsko-męskich, podniecam się na widok seksownej klaty i twardniejącego kutasa?!

Nie wytrzymałam, musiałam na niego spojrzeć. W oczy, na usta, odważnie. Obróciłam głowę i wpadłam w sidła czarnych jak węgiel tęczówek bruneta.

- Widziałem cię w basenie.

Jego melodyjny głos czułam w brzuchu i niżej, drganiem rozplýwał się w podbrzuszu. Chyba wciąż musiałam być upalona, a to zielsko miało pewnie jakąś domieszkę, bo trzymało mnie tak długo.

- Aha.

Nie było słów w mojej głowie, wzrokiem znów zjechałam w dół i aż zagryzłam wargę, widząc podniecenie mężczyzny.

- Miałaś orgazm. - Tymi dwoma słowami mnie zastrześlił. - Wyglądałaś pięknie, aż zapragnąłem zobaczyć to jeszcze raz.

Chciałam powiedzieć coś mądrego, ale słowa schowały się w głowie, zostało tylko pragnienie i człowiek, który mógł je ugasić. Może i normalnie miałabym zahamowania, pomyślałabym o prezerwatywie, ale ta część rozsądku spała otumaniona skrętem.

Widziałam, że czeka na mój ruch. Przysunęłam się do niego, uważając, by pośladek nie dotknął rozgrzanej deski. W każdej chwili ktoś mógł wejść, ale było mi to w tym momencie obojętne. Jeśli tak się stanie, to każę temu komuś wypierdalać. Chciałam tego mężczyzny. Raz, porządnie, dogłębnie.

Nic już nie mówił, patrzył. Roztapiałam się pod jego świdrującym spojrzeniem. Z bliska mogłam podziwiać detale jego urody. Pełne usta, kilkudniowy zarost na brodzie i pod nosem, ciemne jak noc oczy. Nie widziałam tęczy, więc nie mogłam stwierdzić, czy źrenice ma rozszerzone. Moje musiały być ogromne. Nie wierzyłam w to, co robię. Pierwszy raz rozsądek przegrał z pragnieniem.

Uniosłam się, przerzuciłam udo nad jego nogami i usiadłam, przyciskając podbrzusze do sterczącego penisa. Ruch w górę, dłoń między naszymi ciałami i kolejny ruch w dół. Jęknęłam, czując powolne wypełnianie mnie od środka. Mężczyzna warknął, docisnął mnie do siebie, unieruchomił. Przyłgnęłam do niego. Włoski gęsto pokrywające jego klatkę piersiową łaskotały w sutki. Nie chciałam, by mnie utrzymywał w bezruchu. Potrzebowałam czuć go w sobie, pragnęłam tego. Poruszyłam biodrami

i niekontrolowany jęk wyrwał mi się z gardła. To było jak ruszenie lawiny. Wpadłam w galop, myśli odpłynęły, został mokry, gorący, zdyszany szal. Objęłam go ramionami, dodatkowo podpierał mi plecy, więc mogłam napierać na niego biodrami, piersiami ocierać się o szorstki tors, nabrzmiałą łechtaczką o owłosione podbrzusze.

- O matko - jęknęłam, czując, że zbliżam się do przepaści.

Przyspieszyłam. Drżałam i pozwoliłam opanować dreszczom ciało, rozświetlić umysł temu czemuś, co równocześnie wygina kręgosłup i każe wciągnąć maksymalną ilość powietrza w płuca. On też krzyknął, boleśnie wbijając mi palce w pośladki i ugniatając je.

Dyszałam, przylegając do człowieka, którego imienia nie znałam i zobaczyłam po raz pierwszy kilkanaście minut temu. Rozsądek pukał do bram mózgu, zaczął walić pięściami, w końcu dołączył kopniaki. Odsunęłam się od mężczyzny, uniosłam ciało, zesłam z niego i ciężko usiadłam obok. Sięgnęłam po ręcznik, okryłam się nim i wstałam. Zataczając się niczym pijana gęś, skierowałam się ku wyjściu i do swojej szafki. Wzięłam ciuchy, sprawnie je włożyłam, oddałam ręcznik przy wyjściu i pośpiesznie opuściłam strefę saun.

Postanowienie pierwsze: Nie palić zielska. Jeśli już palić, to od razu odseparować się od ludzi, w szczególności od mężczyzn. Seksownych, owłosionych, z grubą pałą.

Nie zwracałam sobie głowy prysznicem, postanowiłam umyć się w pokoju. Zwróciłam bransoletkę i umknęłam

wprost do hotelu, nie zaprzatając myśli zakupami w sklepie po drodze. Zamówię wino w hotelowej restauracji, do tego jakąś lekką kolację i po prostu przeplączę. Wolałam nie ryzykować spotkania z mężczyzną, choć nie przypuszczałam, by uwinął się z ewakuacją równie szybko, co ja. Wyglądało na to, że go znokautowałam, gwałcąc w miejscu publicznym.

Jutro opuszczę hotel i wrócę do codziennej wojny w pracy. Zapomnę o posiadaczu najpiękniej wykrojonych ust i czarnych oczu. Dupa zaszałała, teraz trzeba ją wciśnąć w uniform codzienności, a tę przygodę wspominać ewentualnie podczas zabaw wibratorom.

Skubałam sałatkę, ale nie czułam jej smaku. Rozpamiętywałam to, co zrobiłam, rozkładając na części pierwsze. Zaszałałam, jak nie ja, ale nie żałowałam. Wiem, że dla wielu osób takie zachowanie nie jest niczym niezwykłym, dla mnie było. Zwariowane przeżycie. Przy okazji podniecające i utwierdzające mnie we własnej atrakcyjności.

Czy chciałabym się spotkać z tym facetem jeszcze raz? Pewnie tak. Może na seks. Nie wyobrażałam sobie jednak randki z nim po tym, co zrobiłam. Przeleciałam gościa bez pytania o pozwolenie. On co prawda nie protestował, ale też nie pozostawiłam mu zbyt wyboru.

- Zdrowie pięknego bruneta z czarnymi oczami i cudownym futem. - Uniosłam kieliszek, upiłam łyk wina i aż zamruczałam, delektując się bukietem. - To był bardzo dobry dzień.



Powrót do codzienności rozwiązał marzenia o ponownym spotkaniu z przystojniakiem z sauny. Znow podejmowałam decyzje, kierowałam ludźmi, planowałam wydatki, zakupy, grafiki. Kochałam tę pracę i tylko odliczałam dni do momentu, aż wreszcie uwolni mnie koniec umowy i będę mogła podpisać kolejną, ale już w innym obiekcie.

Nadchodził grudzień i koniec kajdan, którymi był kontrakt. Miałam już upatrzony następny hotel, ten znajdował się nad morzem. Wynagrodzenie było bardzo zadowalające, komfortowa kwatera, w której miałam mieszkać, a właścicielem był starszy mężczyzna. Sprawdziłam jego dane bardzo dokładnie, by mieć pewność, że nie trafię ponownie na zdziwaczałego pracodawcę.

Myślałam, że epizod z wyjazdu w góry stanie się bladym wspomnieniem, ale nie potrafiłam przestać myśleć o przystojniaku z sauny. Jak mógł mieć na imię? Czy był żonaty? Gdzie mieszkał? Te i setki innych pytań bombardowały mi czaszkę co wieczór, tuż przed zaśnięciem. Niestety jego pięknie wykrojone usta, świdrujące spojrzenie i twardy fiut obudziły tęsknotę, którą dotychczas udawało mi się skutecznie przyduszać.

Może to właśnie te tęsknoty spowodowały zmianę decyzji, czy raczej jej spontaniczne podjęcie. Prawniczka z kancelarii rodziców zadzwoniła do mnie pewnego popołudnia, informując, że wpłynęła nowa oferta pracy.

- Góry, odnowiony hotel i trzyletni kontrakt menadżerski ze świetną pensją - wyliczała.

- Góry? - jęknęłam tęsknie. - Które?

- Tatry oczywiście - prychnęła Marzena. - Cała reszta to pagórki.

- Miejscowość?

Czułam, że od lat na to czekałam. Trzy lata w tatrzańskim miasteczku, może w wiosce.

- Białka Tatrzańska, hotel „Taternik”.

Krew uderzyła do mózgu, ale momentalnie też włączyłam rozsądek. Przecież to niemożliwe, żebym spotkała tam tego faceta. Jeżeli nawet zdarzy się cud i wybierze ten hotel, to...

Postanowienie drugie: Nie wymyślać scenariuszy, które prawdopodobnie nie będą miały nigdy miejsca (przecież on pewnie nawet nie zapamiętał mojej twarzy i nie poznałby mnie w świetle dziennym!). Wyjątkiem są fantazje erotyczne i scenariusze obłądnego seksu.

- Prześlij mi ofertę na mail. Zastanowię się.

Tak naprawdę to już podjęłam decyzję, nie posiadając jeszcze danych.



- Witam panią serdecznie. - Elegancka recepcjonistka przywitała mnie z uśmiechem. - W czym mogę pomóc?

Już ją lubiłam i wystawiłam jej w duchu pozytywną ocenę. Odrobinę się zestresowała, gdy usłyszała moje nazwisko, ale szybko przywołała chłopaka, by ją zmienił, i zaprowadziła mnie do apartamentu, który przez najbliższe trzy lata miał być moim mieszkaniem.

Jak na razie wszystko wyglądało wspaniale. Modernistyczna bryła wystawała ze zbocza góry i zachwycała

z zewnątrz, ale również wewnątrz – wyposażeniem i wystrojem. Szłam za dziewczyną, słuchając historii budynku. Opowiadała o nowym właścicielu, który postanowił całkowicie go odnowić, i musiałam przyznać, że wyszło mu to genialnie.

– Pan Wojciech prosił, bym panią przyprowadziła, gdy tylko się pani rozgości.

Otworzyła przede mną drzwi, więc nie od razu dotarły do mnie jej słowa. Wyglądało na to, że zamieszkam w najpiękniejszym miejscu, do jakiego dotąd pojechałam za pracą.

– To może od razu proszę mnie zaprowadzić.

Wolałam mieć z głowy wszelkie formalności, by móc przyjść do apartamentu na najwyższym piętrze i nacieszyć się nim, pooglądać dokładnie. Dała mi chwilę na odłożenie torebki i odstawienie walizki na kółkach.

– Świetnie. Proszę za mną.

Przekazała mi kartę magnetyczną otwierającą drzwi i ruszyła korytarzem na przeciwny koniec. Przed ostatnimi drzwiami przystanęła i wskazała tabliczkę na nich.

– Proszę zapukać, pan Wojtek już wie, że pani przyjechała.

Znów firmowy uśmiech i wycofanie się rakiem. Grzeczna, skromna, idealna recepcjonistka.

Zapukałam i usłyszałam „proszę”, a elektroniczny zamek zabrzęczał, odblokowując drzwi. Pchnęłam skrzydło i weszłam do środka. Przedpokój i drzwi prowadzące do łazienki były lustrzanym odbiciem mojego nowego apartamentu. Za nimi po prawej otwierał się salon z aneksem kuchennym.

- Dzień dobry - zawołałam. - Jestem Zofia, nowy menadżer...

I tu mnie zamurowało, głos uwiązał mi w gardle, nogi wrosły w wykładzinę na podłodze.

Patrzyłam oto w najczarniejsze oczy, w jakie kiedykolwiek zaglądałam.

OD AUTORA

Drogi Czytelniku!

Przeczytałeś albo wysłuchałeś właśnie książkę, która jako pierwsza z wydanych przeze mnie trzynastu pozycji (w wersji papierowej) doczekała się drugiego wydania – piękniejszego, poszerzonego i w nowej odsłonie.

Pragnę się pochwalić, że jest to historia, która tak bardzo spodobała się Czytelnikom, że została nagrodzona w plebiscycie Empik Go w kategorii NAMIĘTNE HISTORIE w 2022 roku.

Co ja się przez to napłakałam! Oczywiście z radości :D

Ta wersja *Gorący śnieg* jest dłuższa o kilka rozdziałów i poznałeś w niej również bohaterów czwartego tomu. Tak, czwartego! Drugi tom serii *Żywioły pt. Zimny ogień* jest już wydany, ale tę książkę również zamierzam wydać повторно i w poszerzonej wersji.

Piszę te słowa w maju 2023 roku, więc kto wie, może czytasz to, gdy i ten tom jest już ponownie wydany. A może już zamknęłam całą serię!

Koniecznien zairzyj na moją stronę monikaliga.pl, bo tam znajdziesz wszystko, co wydałam, również e-booki, które możesz otrzymać ode mnie w prezencie.

Jeśli masz ochotę, napisz do mnie, bo jako self-publisher dużo okołoksiążkowych spraw robię sama i zвычайnie tęsknię za kontaktem z Czytelnikiem.

I dziękuję, że czytasz moje książki. Pisanie dla Ciebie to moja pasja. Mam nadzieję, że podobala Ci się ta historia.

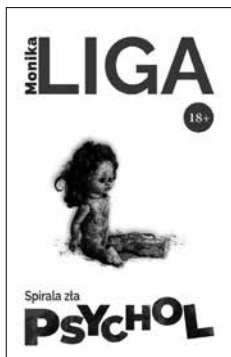
POZNAJ INNE KSIĄŻKI I E-BOOKI AUTORKI

PSYCHOL. POCZĄTEK

TOM 1

„Psychol” to brutalna i mroczna książka o miłości, w której nie zabraknie emocji, pożądania, strachu i brutalności.

Piotr jest psycholem – sam tak o sobie mówi. Skrzywiło go dzieciństwo i brak miłości. Jednak dane mu było poczuć to uczucie dzięki dziewczynie, na którą zapolował. Nie podejrzewał, że ona także na niego poluje i jest zupełnie inna, niż mu się wydawało.



PSYCHOL. SPIRALA ZŁA

TOM 2

Piotr i Marta nie potrafią o sobie zapomnieć, a jednocześnie próbują wrócić do życia, jakie prowadzili, zanim się poznali. Niestety demony przeszłości nie dają o sobie zapomnieć i Marta znów jest w niebezpieczeństwie. Czy Piotrowi uda się ocalić dziewczynę i jaką rolę w poszukiwaniach Marty odegra komisarz Marcel Zieliński?

PSYCHOL. KARMA

TOM 3

Po burzliwych wydarzeniach życie Piotra i Marty wraca do normy. Marcel chce pomóc Nataszy, która mocno go fascynuje. Jednak demony nie śpią i postanawiają tym razem uderzyć z podwójną siłą. Czy ogrom tragedii, jaka dotyka detektywa to zbieg okoliczności, czy może jednak karma za grzech zaniechania, jakiego Marcel dopuścił się w przeszłości?



WAKACYJNY EPIZOD

Iza postanawia jechać na Mazury jako wychowawca kolonijny, by odpocząć po mdłym związku. Tomek ucieka z miasta, by zejść z radaru szalonej stalkerke. Tych dwoje spotyka się w niewielkiej miejscowości, w której znajduje się obóz dla młodzieży. Romans, erotyk i kryminał w jednym, a wszystko to w pięknych okolicznościach przyrody, w otoczeniu mazurskich jezior i lasów.



ZAKAZANA

Markowi pękło serce, gdy Beata, jego pierwsza miłość, porzuciła go. Poukładał sobie świat i był pewien, że nic nie naruszy fundamentów wewnętrznego spokoju. Nie przewidział scenariusza, w którym pewna małolata wkroczy w jego poukładane życie i wywróci je do góry nogami. Uczucia Marka mocno odbiegają od ojcowskich, a właśnie tak powinien traktować Jagodę.

KALEJDOSKOP ZMYŚŁÓW

Marlena zdobywa doświadczenie w pierwszej pracy. Wpada jednak w oko swojemu szefowi, który za wszelką cenę stara się ją uwieść. Dodatkowo na studiach poznaje Norberta, który jest spełnieniem jej pragnień.



Po informacje o nowościach i kilkudziesięciu innych tytułach od Moniki Ligi zapraszamy na monikaliga.pl, a także do EmpikGo i Legimi

[Kup książkę](#)